

Pracujmy mniej, by zarobić więcej

2 czerwca 2021

Epoka industrialna wyjęła nas z ram pracy regulowanej przez pory roku, dnia i warunki atmosferyczne. Do fabryki robotnik szedł zimą i latem, nocą i dniem czy padało czy było słonecznie. Unifikacja pracy nie wynikała oczywiście z żadnych innych pobudek jak maksymalizacji zysków i pełnej eksploatacji pracowników najemnych. Robotnicy pracowali po kilkanaście godzin dziennie, bez wolnych sobót, wykorzystywani do granic możliwości. Był to moment, w którym robotnik tylko pozornie różnił się od niewolnika. Zresztą, robotnicy w starożytnym Rzymie pracowali przeciętnie 6-7 godzin dziennie w zależności od pory roku, więc ciężko mówić o postępie prędkiej o zacołaniu.

W końcu postanowiono uregulować ten system. W roku 1856 zaprowadzono w Nowej Południowej Walii (Australia), na mocy umowy, w wielu zawodach 8-godzinny dzień pracy. W gazecie „Morning Herald” ukazała się opinia z takim oto fragmentem „Kilku ograniczonych, złośliwych głupców wszczęło tę agitację, której wynikiem będzie, że obecne świetne koniunktury będą wniwecz obrócone – 8-godzinny dzień pracy może być tylko triumfem jednodniowym”. Nie zdziwię się jeśli idea przyświecająca temu artykułowi przyniesie komentarze podobnego typu, szczególnie w kraju, w którym jakakolwiek naprawa patologicznych przepisów wiąże się z oskarżeniami o bycie komunistą.

Z czasem okazało się, że ta odmieniana przez wszystkie przypadki fraza o „niszczeniu gospodarki” nie tylko nie przyniosła zapaści i poprawiła sytuację zdrowotną pracowników najemnych, ale Australia po ponad stu pięćdziesięciu latach uznawana jest za dosyć dobrze rozwinięty kraj, tak samo jak reszta Zachodu, gdzie funkcjonuje 40-godzinny tydzień pracy (a

gdzie nawet 35-godzinny). Wprowadzenie kolejnych zasad BHP do pracy spowodowało, że robotnik mniej zmęczony i zachowujący odpowiednie obostrzenia jest w stanie pracować wydajniej i popełniać zdecydowanie mniej błędów. Są na to oczywiście odpowiednie badania, ale i zdrowy rozsądek podpowiada, że człowiek nie jest maszyną, by pracować ze stałą wydajnością przez długi czas. A skoro spada długoterminowa wydajność pracy, to nikt nie jest zadowolony z jej efektów – ani osoba ją wykonująca, ani najmu ją tę osobę.

„Komunizujący” zdrowy rozsądek

Niektórzy wychodzą z przekonania, że praca czyni człowieka spełnionym. Jest to złudne wrażenie, opierające się na założeniu, że alternatywą jest zupełny brak pracy. Fakt, jest ona ważną częścią ludzkiego życia, ale dopóty dopóki nie godzi w jego godność. A tak się składa, że jesteśmy zdecydowanie nią przesyceni. Pracujemy za długo i za ciężko, pozbawieni prawa do godnego odpoczynku za bardzo małe wynagrodzenie. Karmi się nas religią o liberalnym, niehamowanym kapitalizmie, wrzucając do peletonu wyścigu szczurów. Liberalnym teoretyzowaniem wychowuje się młode pokolenia Polaków, którzy dopiero na etacie rozumieją jak gorzkim i ciężko wypracowanym jest chleb, na który zapracowali i jak mało dostają z tortu oznaczonego tabliczką „neoliberalizm”. Do momentu, w którym sami nie zaczynają się usamodzielniać wyrzucają wiadro pomyj na internetowych forach na tych, którzy już do peletonu skoczyli. Wymyślają przeróżne nazwy i wyzwiska jak „madki”, „janusze”, „patologia” czy „nieroby”. Stąd właśnie też bierze się poparcie wśród młodych dla partii reprezentujących interesy wyzyskujących zarówno z prawa jak i, o zgrozo, nawet z lewa!

Epoka cyfryzacji powinna zmniejszyć ilość pracy, wydajność wzrosła o kilkaset procent od momentu wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy. Mimo wszystko pracujemy wciąż zbyt długo na sztywnych regułach narzuconych przez kodeks pracy. Pytanie, czy rzeczywiście trzeba utrzymywać przestarzały

system pomimo że taka praca jest nie wydajna i nie jest tego warta? Odpowiedź brzmi prosto: nie. Przywykliśmy do tego systemu i nie potrafimy wyjść poza jego ramy, ale potrzebujemy dogłębnej reformy, dostosowania do nowoczesnych standardów i przede wszystkim do naszej natury!

A natura wskazuje, według różnych badań, że jesteśmy w stanie wydajnie pracować przez blisko 1,5 do 5 godzin przez pięć dni w tygodniu. Reszta czasu schodzi na social media, dyskusje pozapracowe z kolegami, przygotowywanie ciepłego napoju czy papierosach, telefonach do bliskich a nawet poszukiwaniu nowej pracy.

Najogólniej rzecz ujmując ośmiogodzinny dzień pracy został wprowadzony by chronić najemnych pracowników fizycznych. Ale ze względu na połączenie nowoczesnej technologii, globalizacji i outsourcingu, obecnie wiele miejsc pracy w produkcji i przemyśle nie jest dopasowane do systemu ośmiogodzinnego. Powodów, dla których nie zmienia się tego systemu można wyznaczyć kilka: przyzwyczajenie do ponad stuletniej tradycji, przekonanie, że praca jest najważniejszą rzeczą w życiu człowieka i to na niej oraz na zyskach człowiek powinien koncentrować całą swoją uwagę, przeświadczenie, że jest to system najbardziej wydajny lub że im dłuższa praca tym więcej zostanie zrobione. Zdarza się też, że pracownicy pod wpływem obawy o cięcie wypłaty są sceptycznie nastawieni do takich propozycji i rzeczywiście mogłoby się zdarzyć, że krótszy wymiar czasowy pracodawcy próbowałiby sobie rekompensować, pomimo że na zmianie nic by realnie nie stracili (a prawdopodobnie zyskali).

Czy powyższe argumenty są wystarczające by utrzymywać zmierzchły system? Praca zmieniła się przez ten czas, przez ostatnie sto lat niewiarygodnie. Nawet ostatnie dziesięć lat przyniosło znaczne przemiany w organizacji pracy. Obecnie głównie polega na siedzeniu przy biurku z komputerem, co nie jest pracą fizyczną w klasycznym tego słowa znaczeniu, w którym siła motoryczna była podstawą wykonywanej roboty.

Co więcej, spory nacisk jest na zbilansowane życie. Do pracy oferuje się oferty wypoczynkowe poczynając od „gruszy”, przez karty do klubów sportowych, prywatną opiekę zdrowotną, ubezpieczenie a nawet miejsca wypoczynku i relaksu w miejscu pracy. Nawet pracodawcy nierzadko przyznają, że z „niewolnika nie ma pracownika”, jednak słowa często mijają się z praktyką. Wydaje się więc, że przynajmniej w teorii część pracodawców zrozumiało, że system jest nieefektywny, ale usiłuje mimo wszystko zatrzymać pracownika jak najdłużej u siebie przynętami, szukając środków zastępczych.

Są problemy, nie ma uniwersalnego rozwiązania

Problem jest szerszy niż tylko taki sprowadzający kwestię do sztywnej ramy czasowej. Nawet w niektórych pracach fizycznych dostrzegamy niekonsekwencję, nie szanujemy pracy i nie czynimy z niej swojej misji, wypełnienia obowiązku społecznego. Pamiętam obraz gdy z klimatyzowanego samochodu mijałem pracowników firmy remontującej nawierzchnię w okolicach środka południa w centrum wojewódzkiego miasta. Na pełnym słońcu i w intensywnym gorącu powodującym mdlenie pracowali w pocie czoła. Widziałem wówczas na twarzy jednego z pracowników niechęć i zmęczenie. A jednak trzeba! Trzeba pracować, żeby zapełnić ośmiogodzinny dzień pracy a może i nawet zostanie na nadgodziny, bo terminy gonią. Tę samą pracę można było przerwać i skończyć gdy słońce zajdzie, lub jeszcze przed świtem.

Nie jest to ani wydajne, ani dobre dla długofalowego zdrowia człowieka, ale uparliśmy się, by żyć w systemie wypracowanym przez epokę industrialną, która narzuciła standard sztywnych ram pracy dostosowanych do umów cywilno-prawnych z nieśmiało spoglądającym znad mnóstwa patologii kodeksem pracy. Po co? Już nie tylko po to, by uspokoić nasze żołądki, ale po to by produkować dobra, których często nie potrzebujemy.

Szukanie rozwiązania musi opierać się na zdrowym rozsądku. Trzeba wziąć poprawkę na rodzaj wykonywanej pracy i fakt, że nie każdy rodzaj zatrudnienia wiąże się ze ścisłymi regułami. Inaczej dostosowuje się pracownika pracującego fizycznie, którego podstawą jest motoryczna siła i doświadczenie, inaczej pracownika biurowego, u którego dominującą cechą jest intelektualny aspekt pracy i umiejętności miękkie a jeszcze innymi kategoriami należy rozpatrywać zawody niestandardowe, jak np. pracę dziennikarza informacyjnego, którego nie można zmieścić w podziale.

Problem jest na tyle złożony, że wymaga podejścia interdyscyplinarnego – od anatomii człowieka, przez jego psychikę po samorealizację. Istnieje silna potrzeba by społeczeństwo zrozumiało niezwykle istotną kwestię. Postęp nauki i technologii często ułatwia ludziom pracę, ale czasami następuje kosztem zdrowia ludzkiego i zaniedbań występujących w wyniku nie dostosowania personelu do nowych narzędzi. Pozwolę sobie ubrać jeszcze raz innymi słowami to niezwykle istotne zdanie, które powinno być przedmiotem dyskusji na temat nowych zasad pracy. Nowoczesne narzędzia, takie jak komputer, samochód, telefon, itp. są źródłami chorób niewiele mniej szkodliwych niż fabryczny pył powodujący pylicę płuc, utratę słuchu pod wpływem braku odpowiedniej izolacji akustycznej od młota pneumatycznego czy poparzenie oczu wynikłe z braku zabezpieczenia przy spawaniu. Trudności w relatywnie nowych pracach mogą przejawiać się jako niezadowolenie, niezdolność do pracy i mogą zaszkodzić równowadze pomiędzy roszczeniami pracowników a możliwościami radzenia sobie z nimi.

Cel to rozwój człowieka

Już pozostawiając na boku teoretyczną specyfikę człowieka oraz wykonywanej przez niego pracy warto przypomnieć, że podstawą naszej egzystencji cywilizacyjnej jest dostosowanie pracy do człowieka, nie człowieka do pracy. Należy tegoż ukierunkować

na rozwój fizyczny, mentalny i duchowy, zamiast na szybki zysk, konsumpcję i eksploatację cyferkową (popularne „słupki” wskazujące kiedy gospodarka rośnie, kiedy traci) jak to czynią ekonomiczne i polityczne portale branżowe.

Osiem godzin, a do tego czas dojazdu, powoduje, że odpoczynek jest niewystarczający i nie zaspokaja potrzeb ludzkiego organizmu. Nie ma czasu już na samą rekonwalescencję, nie mówiąc o zaangażowaniu w życie rodzinne, społeczne i polityczne oraz rozwój duchowy, intelektualny i fizyczny. A naprawa tych elementów życia Polaków powinna być właśnie naszym celem.

Pomimo, że wydajność produkcji nieustannie rośnie mamy coraz mniej z tego rozwoju i wciąż wmawia się nam, że jesteśmy niewystarczająco bogaci i pracujemy niewystarczająco długo. Zaczniemy zastanawiać się nad tym w jaki sposób ukierunkować nasze prace, by nie tkwiły w mechanizmach epoki industrialnej. Niech to będzie jedno z najistotniejszych wyzwań dla naszego społeczeństwa w czasach, w których coraz częściej pojawia się zagadnienie „wielkiego resetu” lub „nowego ładu”. Nasz nowy ład, to więcej człowieka i wartości jego zaangażowania w narodzie i dla narodu.

Autorstwo: Massimo Gintrovsky

Źródło: [3Droga.pl](https://3droga.pl)